







# Tak wiele nas łączy...

Tak się stało, że wiosną „Switezianka” spotkała nie w Wilnie, lecz w Polsce. Większość wileńskich zespołów na Kaziułka pociękało za granicę (do Polski oczywiście), więc i my spakowaliśmy się i jazda w świat! (Tym światem okazał się Wrocław).

Już na początku muszę powiedzieć, że nie zobaczylibyśmy Wrocławia, gdyby nie uprzejme zaproszenie miejscowego Towarzystwa Miłośników Wilna i Grodna, które opiekowało się nami i wymyśliło dla nas wiele wspaniałych atrakcji. Pierwszą z nich było to, że mieszkaliśmy w rodzinach, u ludzi, którzy ofiarowali się (chyba to najbardziej właściwe słowo), że udostępnią swoje mieszkania zgrai „dzikusów z Wschodu” (to tak półżartem o nas). Schyliam nisko głowę przed tymi ludźmi i w imieniu wszystkich dziękuję za opiekę i poświęcenie wolnego czasu, w ciągu całego tygodnia (właśnie tyle czasu zwozowaliśmy). Podziękowania należą się też naszej kierownicze pani Marii Maculewicz oraz naszym opiekunom i opiekunkom (sam dyrektor) którzy nie mieli z nami słodkiego życia.

Obejrzeliśmy całą Starówkę wrocławską z jej licznymi zabytkami, szczególnie wielkie wrażenie zrobiła na nas misterna barokowa Auła Leopoldina na uniwersytecie, wewnątrz której nie ma cała powierzchnia, żeby nie warto było zatrzymać wzrok. Oczywiście, nie mogliśmy nie zajrzeć do słynnego wrocławskiego ZOO. Jednak przekonał się sam, że o tej porze roku nie robi raczej większego wrażenia. Niezapomniany natomiast zostanie obiad w restauracji o solidnej (no bo zagranicznej) i smakowitej (dla tego kto rozumie angielski) nazwie „Mr Beef” (dla niezorientowanych wyjaśnię, że jest to coś w rodzaju Mc Donald'sa).

Obejrzeliśmy też gruntownie dwie szkoły, z których druga (również druga pod względem wielkości w całej Polsce) zrobiła na nas ogromne wrażenie. Wyobraźcie so-

bie ogromny budynek, w którym znajduje się basen, siłownia (wspaniale wyposażona), a równoległych, ostatnich klas (ósmych, bo to była podstawówka), jest około 20. W tej szkole mieliśmy koncert, w innej dwa, a nasz ostatni, najważniejszy miał się odbyć w Teatrze Lalek. Ludzi było nieprzebrane mnóstwo, chyba dlatego, że lokalna prasa, radio i telewizja wielokrotnie przypominały o naszym istnieniu. Przed koncertem i w przerwie urządziliśmy mini-kiermasz Kaziułkowy, na którym oprócz palm, gości mogli nabyć wiele drobiazków, które obecnie wielu wrocławianom przypominają nas oraz ich daleka, ale pozostająca w pamięci Ojczyznę.

Powoli zaczynaliśmy dostawać kreczka, gdyż wszystko to miało miejsce w ciągu zaledwie trzech i pół dni, a przed nami był jeszcze „gwóźdź programu” — wyjazd w góry (większość z nas nigdy nie miała okazji je widzieć). Po drodze do Przysieki, gdzie mieliśmy przenocować, zwiedziliśmy Książ — największy zamek na Śląsku (400 komnat). W Przysiece przygarnął nas miły hotelik, o pięknej nazwie „Grażyna”, który okazał się małym, ale bardzo przytulnym domkiem. Żał nam było z rana go opuszczać, ale trzeba było jechać do Karpacza, gdzie po morderczej wspinaczce obejrzeliśmy znakomitą skandynawską świątynię Wang. Podobno cztery drewniane kolumny podtrzymujące strop były kiedyś masztami na statkach Wikingów.

Wiele wody upłynęło w Wilji zanim zapomniemy tę podróż, która z dotychczasowych była najbardziej wypełniona różnymi atrakcjami, oraz (mam nadzieję) wiele wody upłynęło w Odrzynie o nas zapomną we Wrocławiu. Zresztą nie pozwolimy na to, ponieważ nie wypuszczono nas stamtąd, zanim nie obiecaliśmy, że na przyszły rok znów przywieziemy cząstkę Wileńszczyzny do Wrocławia.

Jerzy MAŁYSZKO,  
członek zespołu  
„Switezianka”

# NASZA GROMADA

DWUTYGODNIK DLA UCZNIÓW

Nasza szkolna gromada  
O przyjaźni nie gada.  
Ale za to w potrzebie  
Każdy zrobi dla siebie  
Co będzie mógł.

## Święto z „Frutaromą”

Palmową Niedzielę, jak co roku obchodziona w niedzielnej szkółce estetyki działającej przy Pałacu Wspólnoty Związków Zawodowych tego roku uświetniła dodatkowa atrakcja: oto firma polska „Frutaroma” (wystawa jej była czynna w siedzibie Pałacu) obdarowała dzieci oraz rodziców lalkami. A pełnomocnik firmy ds. rozwoju pan Michał Pawluśkiewicz zaproponował też swe pośrednictwo dla chętnych nawiązania kontaktów z rodzinami i dziećmi w Krakowie, odwiedzenia dawnej stolicy Polski. Bo firma „Frutaroma”, zresztą jak i wiele innych z Macierzy, pragnie mieć tę radość dawania, szczególnie jeżeli chodzi o dzieci.

Z kolei dzieci ze szkółki obdarowały pana Michała wileńskimi palmami, a także już w klasach, popisały się tym, co umieją. Należy przyznać, że chociaż mają zaledwie od 4 do 6 lat, to pod kierunkiem swych pań: Rejny Ledichowej (śpiew, rytmika, muzyka), Lidii Wojtkiewicz (taniec ludowy, obyczaj), Danuty Nazarenko-Lipskiej (rysunki), Sabiny Kozłowskiej (angielski), Onute Valentiene (litewski) bardzo dobrze sobie radzą. Są to dzieci, które przeważnie nie uczęszczają do przedszkoli i właśnie tu uczą się nietawnej sztuki obcowania, nie tylko fajnych posoneczek w rodzaju „Kałużowego tańca”, ale też estetyki, poznają teatr i instrumenty muzyczne. Chociaż są jeszcze małe, ale już wiele radości sprawiają pani i rodzicom swym „yes”, a pani od litewskiego, też jest zadowolona, bo dzieci w ciągu kilku miesięcy w trakcie zabaw i opowiadań poznają podstawy języka litewskiego, zwyczajnie ludowe. Z kolei na lekcji rysunków, gdzie przede wszystkim uczą się rysować ołówkiem,



poznają sztukę rysowania w powietrzu, malowania plasteliną oraz wiele, wiele innych dotąd nieznanych i ciekawych rzeczy się dowiadują. No i jest tak, że pani Danuta może się pochwalić nawet zwycięzami międzynarodowych konkursów — byłymi swymi wychowankami ze szkółki — Olkiem Suchońskim i Agnieszką Narkiewicz — dziś już uczniaki.

Szkółka działa trzeci rok, a każdy z nich na dwa semestry: wrzesień—grudzień oraz styczeń—maj. Więc co niedziela dzieci z rodzicami śpieszą na Górę Bouffalową, by spędzić ze swymi paniami pięć lekcji po pół godziny każda. Za drzwiami klas — zaczarowany świat muzyki, tańca, rysunku, odkryć najprawdziwszych, kiedy się uda dokładnie za panią powtórzyć dopiero co

poznany wyraz, nie musi się przy wylizaniu... zabawa — mądra, dowiedzą.

Dzieci z niecierpliwością oczekują każdej lekcji. Pani Grażyna Dembowska założyła i kierowała szkołką i naprawdę na odciep pomysł — szkoła jest trzebie. Tak też uważa dzie, którzy szkolkę w rają — pani Halina Bakaite oraz Adolfas Sierda Departamentu Narodoci. Już wkrótce — Dzieci przystąpią wystawę swych prac mając też „dyplom” o kończeniu. Dziś jest to 80 dzieci z Wilnia i licie co niedziela czasu na nie zabawa, nabo taki mały dziecięcy projektantka.

# Czysta sobota, czyli wielkie sprzątnięcie

Tego sobotniego ranka niebo miało osobliwy błękit, jak najbardziej sprzyjający rzetelnej

pracy. Sobotnia akcja czystości w naszej szkole została przeprowadzona na tydzień przed Wiel-

kanocą, by święta powitać mając porządek. No i w wyniku akcji czystości nasz sad i podwórko szkolne doprowadzone zostały do należącego wyglądu. Jak myśmy pracowali, można sobie

pooglądać na zdjęciach, a zapał z jakim żeśmy pracowali, można sobie tylko wyobrazić.

Tego ranka idąc do szkoły, słuchając ćwierkających wróbi i oglądając zbutwiałe liście we

włosach rdzawych traw, ślałam o tym, jak to wspaniale nauczyliśmy i dydaktycy będący dziś pracownikami z piotu urzeczam, jak mały rektor pan Czesław... nie, zreczenie odpowiadają, nie, wyschnięte kłosy, już rozdzielono między siebie teren wokół szkoły, minimalne ogromne mrowiska, więc, to my byliśmy... pracowitych mrowek... chłopcy pilowali w... zie, dziewczynki nosy... niska, które nędoło... upieczenia ziemniaków... zadbaliśmy i ziemniaki... ani na lekarstwo. Po... grabie i mioty — op... no trawniki, oczyszcz... by, czystością popozna... podwórko. Jak miko... ra i wysłużona, w... rze całkiem nam... Monika ROMAN... uczennica W... Szkoły Se... NA ZDJĘCIA CH... pracowaliśmy tej... Fot. Zbigniew...



# W słowa wdzięczności Wielkie będą podzięką

Wszystkich nas wszystkich zaangażowanie, nieznana egzystencja, przywracamy, że stajemy się...  
...i tylko pokrępała...  
...i tym, że mamy w Polsce...  
...człowiek...  
...z pomocą w...  
...trudnych chwilach.  
...zapełniła do...  
...by pomogli, w...  
...wieloletni, w...  
...pani Halina Górska, Cho...  
...wielce wymowny jest fakt, że...  
...jednak...  
...Stanowniej pani Hal...  
...serdecznie za...  
...organizacji...  
...należymy, po...  
...raz...  
...dzieli...  
...zakończyła...  
...za...  
...wymagania. Dla dzie...  
...do ogromna radość, bo...  
...słodczy.

## Witając wiosnę

Wiosną powrócił w marcu — to była...  
...okazja do zgorza...  
...święta pożegnania...  
...Ochoczo skorzystał z...  
...uczniowie Szumskiej...  
...Podstawowej. Po lek...  
...klas (V—IX)...  
...do zawodów. Na...  
...czekały zawody w...  
...dziewczynki),...  
...ciężaru (16 kg)...  
...klas 8—9 i...  
...w drażku...  
...klas 5—7. W...  
...najlepiej...  
...Danusia...  
...która...  
...minuty wykonała...  
...ciężar o wadze 16...  
...Witkowski Cwietkowi...  
...udało się podnieść...  
...i zająć pierwsze mie...  
...No; i nikt nie dorównał...  
...uczniowie klasy 8a...  
...Kukla...  
...właśnie tak pomyślowo...  
...udanie pożeźnaliśmy zimę...  
...powieździeliśmy wiosnę —  
...witaj!

Wanda OSUCHOWSKA-ORŁOWSKA

# Wiewiórka

Naszej klasie zjawiała się...  
...zawsze ogładaliśmy...  
...bardzo mała. Mniej...  
...naszego klasowo...  
...kamałdka, Jolki. Cho...  
...o wzrost to ch...  
...była ruda. Do te...  
...nie chciały...  
...tylko stercza...  
...strony jak...  
...słomiane.

zanki.  
Już na pierwszej lekcji rozległy się tu i ówde chichoty. Naturalnie, najbardziej śmiały się i szeptały dziewczynki, ale i my też nie byliśmy lepsi.  
Nauczycielka wciąż musiała uciszać klasę.  
Ruda siedziała sobie zupełnie spokojnie, jakby jej nie obchodził gwar.  
Zgłosiła się nawet do odpowiedzi i odpowiadała dość śmiało.  
— Ja na jej miejscu siedziałabym jak mysz pod miotłą i udawała, że mnie w ogóle nie ma — szepnęła dość głośno Magda, która była uważana za najładniejszą dziewczynę w klasie.



## Rekolekcje wielkopostne

21 marca w kościele św. Rafała odbyły się rekolekcje wielkopostne. Rekolekcje prowadził Ojciec Witold z parafii św. Ducha na zaproszenie księdza Edwarda, któremu jesteśmy bardzo za to wdzięczni. Byli one madre i pouczające. Ojciec Witold mówił o modlitwie, o codziennym pacierzu. W codziennym pacierzu zawiera się największa modlitwa do Boga. Należy jedynie się wgłębić w sens słów np.

...Bądź wola Twoja...  
...chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...  
...Odpuść nam nasze winy...  
...Modl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci...  
W tych słowach pacierza jest zawarta nasza rozmowa z Bogiem. Polecajmy więc Bogu nasze smutki, radości, przeżycia, trudności. I zobaczymy, że nasze życie zrobi się lepsze. Ojcu Witoldowi na zakończenie rekolekcji zostały wre-

### Barbara LEWANDOWSKA

## I ty śmigaj!

**Smīga Smigus**  
pięta bosa,  
gna przez owies  
I przez pszo.  
W głos się śmieje!  
— Jak mnie Dyngus tu dopadnie,  
to obleje mnie dokładnie!  
Ojej!

**Dynda Dyngus**  
władrem wody.  
Leć, pędź  
przez ogród.  
W głos się śmieje!  
— Śmigus miewa  
we łbie zbytki.  
Zmoczy mnie

### do suchej nitki!

Ojej!  
Dyngus dyndał,  
Śmigus śmigaj,  
jak bąk w koło  
i jak fryga.  
W głos się śmiei!

Płat obal, pęk, kaziur, i z rozpędu — do jeziora wleci!

I ty-śmigaj! i ty-dyndał!  
Bo to się każdym przdał!  
Śmieć się głośno!

Złap i pokrop mamę, tate!  
Spryskaj siostrę, brata, kwiatke.  
Niechaj rosną!

## Wielkanoc

Przez wierzbowy gaj żelony idą dzieci do święconym,

a na wietły błąd dzwon, wesółich im trycy święt.  
Alleluja, weselcie się, Alleluja, bła-bam-bom!

Siedząca obok niej Zośka zachichotała.  
— Proszę o ciszę. Co się tutaj dzisiaj dzieje? — zawołała gniewnie nauczycielka.  
Wreszcie rozległ się dzwonek. Nauczycielka wyszła z klasy i my też chcieliśmy wybiec na przerwę, ale nowa podbiegła do drzwi i zagrodziła nam wyjście.  
— Poczekajcie chwilę — zawołała. — Nie wychodźcie jeszcze. Chciałabym wam coś powiedzieć.  
Zatrzymał się przy drzwiach, patrzącyśmy na nią zaskoczeni.  
— Mam na imię Agnieszka — powiedziała. Ale wy na pewno będziecie na mnie mówili zupełnie inaczej.  
Dodała to z uśmiechem, ale w jej głosie czuło się smutek.  
— Chcę więc was uprzedzić: że będziecie się musieliby trochę wysilić, żeby wymyślić coś nowego i oryginalnego — ciągnęła dalej, a my patrzyliśmy na nią coraz bardziej zaciekawieni.  
— No, bo Rudzielec, Ruda, Marchewka, Ruda Mysz odpada — wyrecytowała jednym tchem. — Nazywano mnie już także Nakrapianką, Indyczyną Jajem, Wiewiórką i Złota Rybka. Wreszta to było najładniejsze przezwisło — Złota Rybka — powtórzyla i uśmiechnęła się. — Aha, mówiono też na mnie Piegus — powiedziała, jakby sobie to teraz przypomniała. Milczeliśmy.  
— Ona ciągnęła dalej: — Poza tym chcę wam powiedzieć, że rude włosy są ostatnio szalenie modne, a jeżeli idzie o piegi... Piegus są zawsze modne. Odmiadzają — dokończyła. Roześmialiśmy się.  
— Ona jednak wcale się nie śmiała. Popatrzyła na nas poważnie i zapytała: — No, więc jak będziecie z mną? A może już coś dla mnie macie?  
— Nadal milczeliśmy.

czono kwiaty i złożone serdeczne podziękowania. Gościł też u nas prezbiter z Hiszpanii, przedstawiciel ekipy drogi neokatechumenalnej na Litwie Ojciec Salwador.

— Bóg was kocha takimi, jakimi jesteście — to są słowa Ojca Salwadora.

I to są naprawdę piękne i madre słowa.

Chcielibyśmy złożyć podziękowania proboszczowi ks. Edwardowi i Ojcu Witoldowi za tak piękne rekolekcje. Mam nadzieję, że one nam wszystkim pomogą w dalszym życiu.

Bóg zapłać.  
Krystyna GRELECKA,  
Alicja ANDRZEJEWSKA  
Fot. Zenon Minciewicz

## ZGADUJ ZGADULA

## Co to jest?

Pływa w wodzie jak ryba, Dźwiniwym głosem się odzywa, zjada ślimaczki i robaczki, a sama bywa łupem kaczki.

Choć mam zęby, lecz nie jadam,  
Głos wydaję, a nie gadam.  
Gdy się ruszam, proch się sypie,  
co ślusarza w oczy szczyplie.

— Tak szeptałisticie na lekcji. I było tak wesoło. Na pewno wymyśliście już jakieś bardzo śmieszne przezwisło.

Znów popatrzyła na nas, a w oczach jej widać było niepokój.  
— Nie wylgupiaj się, Agnieszka: chodźmy lepiej na boisko, bo szkoda przerwy! — zawołała Kryśka, która umiała zawsze znaleźć wyjście z najgorszych sytuacji.

I wtedy twarz Agnieszki jakby się odmieniła. Zjawili się na niej uśmiech, ale ja kiś zupełnie inny niż poprzednio. Gdyby nie to, że jest to powiedziałonko, już oklepna powiedziałabym — promienny.

Uśmiechnął się też jej zadarty noski i wszystkie piegi na okrojęlę buzi. A zlocistorude włosy zatańczyły na jej głowie, kiedy wybiegła wraz z nami.  
I już wiedzieliśmy, że nie będziemy dla niej wymyślać żadnego przezwisła.

Zapomniani rodacy

# 1. Małe Malaty

... Napiszcie coś o Polakach w rejonie malackim. Tak mało o nich wiemy. A przecież są i trwają przy swoim!..  
(Z Ankiety Czytelników „K.W.”)

Nowoczesny tzw. miękki „karus” bez trudu pokonuje kilometry wyfaltowanej drogi od Wilna na północ. Umykają iglaste lasy, podpadają samotne zaścianki. Do Małat jedzie się niespełna dwie godziny. Za 146 litewskich talonów.

Małaty. Po litewsku Molėtai. Pewna legenda głosi, że byli kiedyś dużym miastem i miały 7 świątyni. Inna, że była to zwykła pogańska osada ze swoją świątynią.

No, a nazwa? Może od litewskiego słowa „molis”, czyli glina. Choć ziemia w tych stronach jest piaseczysta. Może od słowiańskiego — „mały”. Znana jest też legenda o potężnych ptakach—malatach, które latając nad biegnącą czarną wodą (tak z sanskrytu językoznawcy tłumaczą nazwę rzeki Sesyerty), krzyczyły „Małaty”. Ludzie, którzy przyszli na ziemię, imieniem legendarnych ptaków je i nazwali.

Pierwsze słowo pisane o Malatach było w wileńskich Księgach Kościelnych 17 lutego 1387 roku: „Król Władysław Jagiełło kościółowi na zamku wileńskim pod wezwaniem św. Stanisława i Władysława, mającemu być za zezwoleniem państwa stolicą biskupią, nadaje: 1) zamek Tauruginis z przyległą włością i wsiami Łabonary i Malaty oraz włości Dubrownio, Werki i Bakszty (...).”

\*\*\*

Oto i cel mojej dzisiejszej podróży. 7-tysięczne rejonowe miasteczko. Z hotelem, polikliniką, szpitalem, sklepami, filią wileńskiej fabryki krzewickiej, muzeum, kościołem. Drewniane domki, malowane na żółto bądź zielono. Tuła się do nich nagie drzewa. Cóż, nawet teraz, w końcu lutego, jest tu bardzo schłodnie. Latem powinno być po prostu pięknie. Jeszcze zupełnie niedawno Małaty miały znaczny dochód z turystyki. Przecież okolone są samymi lasami i jeziorami. I jakoś nie przerażała znajdująca się nieopodal (50 km) Ignalińska Elektrownia Atomowa. Wczasowicze z Petersburga i innych miast Rosji jechali tu aż miło. Teraz zerwano z Rosją również w tej dziedzinie. I wszystko zamarło. O turystów z Zachodu nie jest równie łatwo.

Spaceruję po wyłudnionym miasteczku. Przywołuję przeszłość. Wyczytana w archiwach. Wspominają przez miejscowego krajoznawcę Gintautasa Matkeviciusa i Wiktorię Kazienę, pracowniczkę muzeum.

...1568, 20 lipca. Zapis króla Zygmunta Augusta. Biskup wileński ksiądz Walerian prosił zwrócić zbłądłych robotników przykościelnych, którzy z rodzinami, bydlęmi i dobytkiem ukryli się w Malatach, Kukiszkach i Łabonarach...  
... W odległości 5 wiorst od małego kościoła w stronę Wilna są trzy krzyże. Jest to miejsce św. Jerzego. Tam pastuchowie wyganiali bydło. Pewien człowiek chodził po Malatach i zbierał pieniądze za ogrodzenie tych krzyży. Ludzie szły za

niego, nazywają go żebrakiem i nie chcą nic dawać...  
... Pierwszą szkołę w Malatach otwarto w 1777 roku. Uczono po polsku. Było 7 uczniów: 4 z miasta i 3 chłopskich dzieci.

... Dziewiętnastowieczne Malaty — to miejsce zbytek carskiej Rosji. Zachęga tu ruchu, ołcho i głucho...  
... A wokół były dworki, dworki, dworki. Martyniszki, Komarowszczyzna, Nowe Sady, Orniany. Ogółem wg dokumentów znano ich ponad 112. A w nich same polskie nazwiska. Teraz krajoznawcy pokazują 22 folwarcznie miejsca w rejonie...  
... Rok 1912 Litewska gazeta „Aušra”. Trzeba uczyć się po litewsku. Podczas katechizacji w Malatach wyjaśniono się, że większość dzieci nie tylko pisać, czytać po litewsku nie umie, lecz też mówić...  
... Od tego czasu zarejestrowane są głównie parafian o to, w jakim języku mają być odprawiane msze w kościele. Po polsku czy po litewsku. W niedalekich stąd Janiszkach nawet sądzono się w tej sprawie. Konflikt rozstrzygnął sam ksiądz Kavaliauskas (Kowalewski?). Po prostu prowadził msze po łacinie.

... Zaczynając od XIX wieku mała wieś Malaty zaczęła rozbudowywać się. Przeważnie wzdłuż głównej ulicy, nazwanej Wileńską, bo łączyła Wilno z Uclianą. I dalej — odpowiednio — Warszawę z Petersburgiem.

\*\*\*

Białe ośniepiające słońce nad głową. Takież śnieg pod nogami. I biała świątynia przede mną. Na najwyższym wierzchu miasteczka. Neogotycka budowla. A nad nią metalowe krzyże. Przechyłone. Podobno od tegorocznych huraganów.

\*\*\*

Kościół ten stanął w 1905 roku. Ze składek parafian. Nie był pierwszą świątynią w tym miejscu. Miał dwie strzeliste wieże. Wyleciały w powietrze podczas drugiej wojny światowej. W latach 50-60 architekt Stanisław Dobrowolskis zaprojektował nowe, dzisiejsze.

Msze w kościele są codziennie. Po litewsku. Ksiądz proboszcz zaangażowany politycznie. O to parafianie mają do niego żal.

Przykościelne podwórze zadbane. Symboliczny pomnik Chrystusa w cierniowej koronie, dłuta współczesnego artysty. I napis po litewsku: „Za Boga i Ojczyznę”. W kościele przy wejściu też wszystkie napisy po litewsku. Jak też pod obrazami Drogi Krzyżowej.

Cmentarz. Tuż przy kościele kamienne dziewiętnastowieczne pomniki. „Maurycy Dowgiało zm. 6 stycznia 1890 roku w wieku lat 80. Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie”. Marya z Zajączkowskich Dowgiało. Ksiądz Teodor Wobolewicz. Zwłoki Truchelskich. Zauważam też pamiętkową tablicę w ścianie kościoła. „Benedykt Bańkowski, kandydat św. teologii, proboszcz Malackiego kościoła zm. 4 sierpnia 1861 r. w wieku lat 73. Pokój jego duszy!”

Przyglądam się nowszym grobom. Przeważają kamienne pomniki. Drewniane, w typowo litewskim stylu są nieliczne. Odczytuję nazwiska. Sasnauskas Alfredas (1920-1975). Bagdonienė Apollonia. Bareikiene

... No, to ten, który przede wszystkim dobrze mówi po polsku. — Spotykałam wielu ludzi, którzy wcale nie mówią po polsku, ale wieszają się na polsku, co jest polskie. Określali się drewnianymi Polakami. Drewnianymi, bo nie poznali ojczystej mowy. Drewnianymi ale jednak Polakami!.. Moim zdaniem, to serce wie najlepiej, do jakiego narodu i kultury oni należą. To serca trzeba słuchać.

Jelena. Bareikas Vladas, Zarembai, Jalinskai... Cóż, czasy za czasy i za słowo — słowo.

\*\*\*

— No, to ten, który przede wszystkim dobrze mówi po polsku. — Spotykałam wielu ludzi, którzy wcale nie mówią po polsku, ale wieszają się na polsku, co jest polskie. Określali się drewnianymi Polakami. Drewnianymi, bo nie poznali ojczystej mowy. Drewnianymi ale jednak Polakami!.. Moim zdaniem, to serce wie najlepiej, do jakiego narodu i kultury oni należą. To serca trzeba słuchać.

— Jaki jest ten prawdziwy Polak? Jak to pani rozumie? — pytam.

— No, to ten, który przede wszystkim dobrze mówi po polsku.

— W Malatach i rejonie wszystkie szkoły są z litewskim językiem nauczania? — Tak. W mieście mamy trzy, a ogółem w rejonie 20. Wszystkie są litewskie, bo nie mamy innych potrzeb. Przecież większość tutejszych Polaków — to spolonizowani Litwini. Oni czują się Litwinami, rozmawiającymi po polsku, a właściwie w dialekcie polskim.



laków też i na Sybir wywożono, i do kolchozów zapędzano. — Zapędzano... Kto tak mówił — nie wiadomo, Ale było, było. Ludzie pamiętają. Teraz wielu z tamtych chce ponownie przepisać się na Litwinów. Mam fakt, ale nie mogę ich podać, bo ludzie się czegoś boją. Choć teraz już takiego problemu narodowościowego, jak kiedyś, w rejonie nie ma.

— Według spisu, ilu mieszkańców przynajmniej do polskiej narodowości? — Wszystkiego mamy 27 tys. 324 osoby. Wśród nich — 2 tys. 521 — to Polacy.

— W Malatach i rejonie wszystkie szkoły są z litewskim językiem nauczania? — Tak. W mieście mamy trzy, a ogółem w rejonie 20. Wszystkie są litewskie, bo nie mamy innych potrzeb. Przecież większość tutejszych Polaków — to spolonizowani Litwini. Oni czują się Litwinami, rozmawiającymi po polsku, a właściwie w dialekcie polskim.

— Tak. W mieście mamy trzy, a ogółem w rejonie 20. Wszystkie są litewskie, bo nie mamy innych potrzeb. Przecież większość tutejszych Polaków — to spolonizowani Litwini. Oni czują się Litwinami, rozmawiającymi po polsku, a właściwie w dialekcie polskim.

Cdn.

Leokadia KOMAISZKO

NA ZDJĘCIACH: malacki kościół; przed ołtarzem głównym świątyni; pamiętkowa tablica na ścianie kościoła; pomnik księdza Teodora Wobolewicza; widok na miasteczko. Fot. Bronisława Kondratowicz

## Ostry sygnał Kto ma płacić za remont szkół

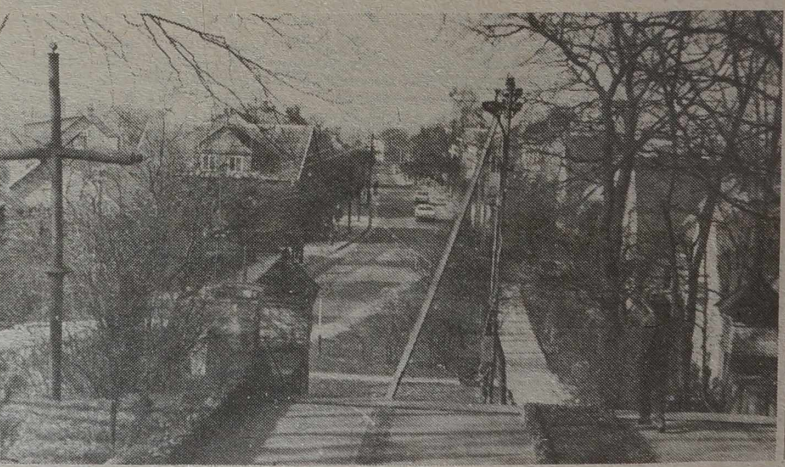
Szanowna Redakcjo! Jestem stałym czytelnikiem Waszego pisma. Chciałbym za pośrednictwem redakcji otrzymać wyjaśnienie do wyjaśnienia zainteresowanych innych czytelników gazet. Jestem zobowiązany rodzice uczennicy własne pieniądze farby i materiały w gabinecie?

Moje dziecko uczy się w szkółki wileńskich. Wychowawca powiedziała, że rodzice muszą zapłacić za remont. Czy to jest w porządku? Czy rodzice są zobowiązani do remontu szkół. Czekam na odpowiedź.

(Nazwisko i adres zredagowane)

P.S. Przy takich placach wycieczek i takich cenach jest jeszcze zrobić remont szkoły.

OD REDAKCJI: Mamy nadzieję wymienić szkołę, w której jest jego dziecko, nie podając nazwy, bowiem problem jest czy absolutnie wszystkie szkoły Wydział Oświaty nie chcą wchodzić na remont, bo nie mogą mieć pieniędzy. Wydział Oświaty nie może być zobowiązany do remontu szkół, jeśli rodzice nie chcą płacić. Wydział Oświaty nie może być zobowiązany do remontu szkół, jeśli rodzice nie chcą płacić. Wydział Oświaty nie może być zobowiązany do remontu szkół, jeśli rodzice nie chcą płacić.



Wystawa ludowa z Wileńszczyzny — na wystawach...



Wileńskiego. Organizatorką tej wystawy jest Leokadia Drozd, dziennikarka „Kuriera Wileńskiego”. Sprowdziła tu palmiarki Wacławę Borowik i Irenę Maksimowicz z Placieniskich i z Krawczun. Są piękne robotki ręczne pani Laimy Grybauskaitė, dziennikarki z zawodu, drewniane rzeźbione talerzyki Ryszarda Sudenisa z Niemenczyna, wyroby, naprawdę mistrzowskie, ze skóry, obrazy plastyka Jana Jankowskiego, prace znanego już rzeźbiarza z Mejszagoly Józefa Miłozza. W tych zwierzętach, ptakach — tyle natchnienia, tyle duszy tworzył! Zwroćmy uwagę na „Kowę, świetnie reklamującą nasz „Kurier Wileński”... — Sowa — to znak mądrości, a z gazety na co dzień też dużo mądrości wyczytać można — tłumaczy swoją twórczą koncepcję drzeworytu pan Józef. On również jest przedstawicielem „seniorów” Mejszagoly. Był podczas wojny w wojsku polskim. Swoją szlak bojowy zakończył na Elbie...

...Później, wracając do cichego życia, zajął się drzeworytem. Obecnie jego prace znane są w Ełku, w Łomży. Dzieło Józefa Miłozza kupił również na wystawie artystów ze Szwecji, który, idąc w kierunku Ambasady Szwedzkiej, przypadkowo trafił na wystawę polskich twórców z Wileńszczyzny. I był zachwycony... „Zmieniając się ekspozycją, „Dochodzą” nowe palmy, nowe wyroby z drewna etc. Organizatorzy wystawy w Wilnie oczekują zgłoszeń nowych twórców z okolic wileńskich, natomiast w Niemenczynie, dyrektor Domu Kultury czeka na prace malarzkie dzieci. Odbędzie się konkurs, zostaną rozlosowane nagrody. Na zakończenie dodam, że obie wystawy trwać będą jeszcze w okresie Wielkanocnym. Alina LASSOTA NA ZDJĘCIU: na wystawie Twórców Ludowych z Wileńszczyzny przy ul. Bokšto 11. Fot. Walery Charlin

**Świąteczna zabawa**  
Zespół estradowy „RODACY” i ZSA „IWA” zapraszają wszystkich chętnych NA ŚWIĄTECZNĄ ZABAWĘ  
w poniedziałek 12 kwietnia br.  
W programie gry, zgadywanki, tańce. W toku zabawy odbędzie się loteria z super wygraną. Rozegrane zostaną cenne przedmioty — pralka Wiatka-automat-16.  
Początek o godz. 18.00 w Pałacu Związków Zawodowych. Bilety do nabycia w kasie pałacu od godziny 14 w poniedziałek. Zamówienia na bilety przyjmujemy telefonicznie 61-21-05.  
(Zam. 1947)

**Zapraszamy**  
DO FINANSOWEGO UDZIAŁU  
we wspólnej działalności gospodarczej.  
Zapewniamy roczny dochód za:  
WKŁADY WALUTOWE — 40 proc.  
WKŁADY W TALONACH — 34 proc.  
Całą sumę i odsetki z zysku wypłacamy walutą.  
FIRMA BUDOWLANA „SMB”.  
Adres: Vilnius, J. Jasinskio 1, tel. 61-27-86.  
(Zam. 1891)

**DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE**  
Zwracać się: Vilnius (dzielnica N. Vilnia), Pergales 33A, tel. 67-28-79. W dniach pracy od godz. 9.00 do 18.00, w soboty od godz. 9.00 do 16.00. (Zam. 1919)

**DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE**  
Zwracać się: Vilnius, ul. Antakalnio 41, tel. 74-17-92, od godz. 10 do 18. (Zam. 1924)

**PO WYSOKIEJ CENIE SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE na Wileńszczyźnie.**  
Zwracać się: Vilnius, Kalvarijų 62 (naprzeciwko rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17. (Zam. 1926)

**Po dobrym kursie SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE**  
od wszystkich mieszkańców Litwy.  
Zwracać się: Vilnius, ul. A. Juozapavičiaus 10a (dawna M. Melnikaites), gab. 101, tel. 35-31-24. (Zam. 1920)

**ORGANIZACJA SKUPUJE CZEKI INWESTYCYJNE**  
Zwracać się: Vilnius, tel. 63-79-75 od godz. 9 do 18. (Zam. 1927)

**FIRMA**  
skupuje miedz, brąz, mosiądz i ich zluz, stare chłodnice samochodowe.  
Zwracać się: Ukmerge (8-211) tel. 5-81-23. (Zam. 1931)

**SKUPUJĘ**  
nikiel i pallad, mogą być używane.  
Zwracać się: Vilnius, tel. 64-12-93, albo w godzinach wieczornych — 64-20-12. (Zam. 1921)

**DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE.**  
Sprzedajemy odkurzacze „Auda-pulsa”.  
Zwracać się: Vilnius, ul. B. Radvilaites 3, pokój 206 od godz. 10 do 18, tel. 61-40-75. (Zam. 1899)

**Kalendarium**  
\* Czwartek (8.IV) jest 98 dniem 1993 r. Do końca roku 267 dni.  
\* Znak Zodiaku — Baran.  
\* Imieniny: Julii, Dionizego, Januarego.  
\* Wschód Słońca — 6.35, zachód — 20.09. Długość dnia 13 godz. 34 min.

**Pogoda**  
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 8 kwietnia zachmurzenie z przejaśnieniami, krótkotrwałe opady, wiatr słaby. Temperatura 8—10 stopni ciepła.  
W ciągu następnych dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy około 0, w dzień 3—8 stopni ciepła.

ODPUSTY

Wielki Piątek — za udział w adoracji i ucałowaniu Krzyża podczas Liturgii Męki Pańskiej.  
W Wielką Sobotę — za odnowienie przyrzeczeń chrztu św. i ucałowanie Męki Pańskiej.  
Kościół przypomina nam sobie, co to są odpusty. Pan Jezus w znaczeniu pokuty odpuszcza grzechy i karę wieczną. Pozostawia jednak do odpokutowania karę doczesną w tym życiu lub po śmierci w czyśćcu.  
Kościół może władzy otrzymanej od Chrystusa darować karę doczesną w pewnych okolicznościach i pod pewnymi warunkami odpustu. Kartę doczesną nazywa się odpustem. Udziałem Chrystusa, Kościół równocześnie ofiaruje Bogu zadużycielstwo wiary Bożej za tę doczesną karę, którą darował.  
Odpusty zupełny jest darowaniem całej kary doczesnej, a odpusty częściowy — darowaniem części kary doczesnej.  
Odpusty zupełny można uzyskać tylko raz w ciągu dnia dla siebie i innych. Można też odpust ofiarować za zmarłych, np. ojca, matkę, żonę, siostrę, przyjaciela, a także pojedynczą osobę.  
Przy uzyskaniu odpustu zupełnego trzeba być w stanie łaski miłostki Bożej, wypieścić warunki nakazane przez Kościół i wykonać wszelkiego przywiązania do grzechu, nawet powszechnego.

Redakcja EFFATHY

UMOWA O PARTNERSTWIE

Wielka Litewska (ELTA), z Kalininą, w sprawie delegacji kłaj... z merem miasta Bene... Petruskauskas, Szef ad... Kaliningradu Witalij... i mer kłajpedy podp...

UWAGA, CZŁONKOWIE, ZG KSPLI

Kolejne posiedzenie odbędzie się nie 11 kwietnia, lecz 12 kwietnia br., jak zwykle w kościele św. Ducha o godz.

EUROPEJSKIE CENTRUM DYSTRYBUCJI ŁADUNKÓW — W LITWIE

Perspektywy tworzenia centrum dystrybucji ładunków w regionie Kowna i Szesztoków omówione zostaną w tym tygodniu w Hamburgu. Specjaliści niemieccy i litewscy proponują w Szesztokach, Kownie lub Olicie zbudować terminal dla obsługi dostarczanych koleją i transportem samochodowym ładunków do Europy Środkowej, krajów bałtyckich i innych pobliskich regionów.

W centrum dystrybucji ładunków przewiduje się przyjęcie z Europy Środkowej, koleją i transportem samochodowym przewożonych ładunków, dzieląc je na mniejsze partie i odcwióz odbiorcom, magazynować ładunki wysyłane w kierunkach zachodnim i wschodnim, przeładowywać kontenery, utworzyć serwis kontenerów i samochodów. Przewidywana jest, że centrum otrzyma status wolnej strefy ekonomicznej. (ELTA)

„Rok arcybiskupa”

— tak się nazywa wystawa otwarta ostatnio w wileńskiej galerii „Langas”. Poświęcona jest rocznicy ingressu Jego Ekscelencji wileńskiego arcybiskupa-metropolity Audrysa Juozasa Bačkisa.

Rok temu, 3 marca, nowo mianowany arcybiskup-metropolita Audryś Juozas Bačkis wystąpił do Wileńskiej Bazyliki Archidiecejalnej na swój tron, przejął zarządzanie archidiecezją i wygłosił tu pierwszą swoją homilię. Od tego uroczystego ingressu fotograf Henryk Gaiczewski starał się uwiecznić wszystkie najbardziej znakomite posunięcia Jego Ekscelencji w pierwszym roku pracy w archidiecezji wileńskiej.

Kilka słów o autorze. Urodzony w 1964 roku w Landwarowie, gdzie ukończył szkołę średnią, Później rozpoczął studia na dziennikarce, ale w roku 1985 wystąpił do Kaunaskiego Seminarium Duchownego (ukończył 4 kursy teologii). W tym też czasie skończył go z listy członków Towarzystwa Fotografików (w 1990 r. — przyjęto po raz wtóry).  
Zwiedzający wystawę mogą zobaczyć arcybiskupa podczas spotkania ze społeczeństwem, jak też przyjmującego oficjalnie delegacje, dostojnych gości Litwy.  
Za uwagę wobec Kościoła Jego Ekscelencja Audryś Juozas Bačkis podczas otwarcia wystawy wyraził podziękowanie autorowi fotografom.  
R. SINKUNAS

